

103. Sztuka teatralna powinna mieć coś ze snu. Jeśli w śnie boimy się, to jest to naprawdę lęk, coś bardzo autentycznego. Na jawie lękamy się lękiem wyuczonym, oswojonym, rozprowadzonym w czasie. Różnica olbrzymia.

104. Mój teatr rządzi się własnymi prawami, neguje wartość logiki tradycyjnej. Powie ktoś, że nic się tu nie zgadza. A ja mu na to: a gdzie pan widział, żeby w życiu się coś zgadzało?

105. Mój teatr – to teatr zredukowany; wzbogacony przez to, że zredukowany. W poprzednich sztukach operowałem bohaterami, którzy ... nie pracowali. Po prostu: byli sobą, mieli czas na rozmowy, refleksje, na polemiki. W *Aktorze* wszyscy pracują lub też krzątają się. Ale czy są dzięki temu bardziej nam bliscy? Wątpię.

106. Mój teatr... Ach, co tam. Jak powiedział kiedyś pewien bardzo ważny człowiek, «każdy ma swoje zmartwienia». (A ja ucieszyłem się, że nie mam jego zmartwień.)

Am dem Enay
v. Bogusław Schaeffer

im Programmheft
zum „Schauspieler“,
Łódź 1990

Tworzę świat komiczny i przerażający. Tak widzę w nim siebie, Ciebie, innych, bez wyjątku. Krzątamy się wszyscy w świecie, którego nie znamy, wśród tajemnic, których nie jesteśmy w stanie odgadnąć, pozawijani brudnymi bandażami iluzji, mitów i bredni, zdolni tylko do skomlenia lub wywyższania się, do tępego a biernego przyglądania się złu, które przybiera formy ohydnej konieczności.

W. Jesteśmy na etapie zupełnego zdezorientowania, oglupienia przez labirynt faktów niepojętych, jesteśmy na najlepszej drodze, by zupełnie zapomnieć o naszych możliwościach, o naszym przeznaczeniu.

W. Jak w każdej sztuce, w *Aktorze* są sceny, które się będzie pamiętać, i są sceny, które się zapomni. Zauważmy te godne zapomnienia i «po wszystkim» zastanówmy się, dlaczego o nich tak łatwo zapominamy, czy czasem po prostu nie chcemy o nich pamiętać. To by wiele tłumaczyło.

W. W naszych czasach teatr często wracał do przeszłości, podejmował tematy stare, już istniejące, sięgał nawet po tematy biblijne i historyczne, słowem: wolał baśń od rzeczywistości, od której uciekał. Ale jak można od rzeczywistości uciec? Można ją tylko widzieć inaczej. Ja widzę ją chłodno, bez sentymentu, z odrobiną psychologii, z dystansu. Nie mam do niej (do rzeczywistości) żadnych pretensji. Staram się tylko wyjaśnić ją na swój sposób.

Ans dem Essay v. B. Tchecoff
in Prosatexte zum „Schauspiel“, Lwów, 1990

4. Sztuka o Aktorze – i nie tylko. Również o świecie. Nauka współczesna (psycholog Watzlawick i inni) powiada, że rzeczywistość jest nierzeczywista, rzeczywista jest nierzeczywistość. Ludzie roją sobie własny świat i – na miłość Boską – mają do tego prawo.

5. Autor marzy o tym, by oglądając sztukę Widz zapomniał o Bożym świecie. Taką szansę ma tylko teatr. Korzystam z niej. Istnieje więc tylko świat ułożony przeze mnie w *Aktorze*, innego nie ma. Nie ma też żadnych aluzji do świata, który Państwo znacie, bo ja tego świata po prostu nie akceptuję. W istocie rzeczy mało mnie on obchodzi. No dobrze, powie ktoś, ale w sztuce roi się od aluzji. Czyżby, zapytuje aktor, udając głupiego. (W naszych czasach lepiej jest udawać głupiego, niż być mądrym. Naszej mądrości – nikt nie potrzebuje.)

6. Tej sztuce podporządkowałem wszystko: filozofię, język, zmysł obserwacyjny, skłonności do tworzenia teatralnych rytuałów, egzemplifikacje, ekskluzywny sposób traktowania świata, koncepcje, które godzą w dumę teatru: zainteresowała mnie wizja świata, w którym będzie się tylko przykrawać «ze starego», szukać w odpadkach, biadolić, wspominać, dogadzać sobie, beznadziejnie głądzić, a skutecznie manipulować, nie wiadomo po co uwodzić, rozdawać autografy i najwyżej ze wszystkiego stawiać napiwek. Ułożyłem świat, w którym nawet katastrofizm będzie już tylko śmieszny.

Ans den Essay v. R. Pichotta
in Prozedurheft zur „Schauspielerei“, Laar, 1990